

**114 w 2018 (114)**

# Gawędy a życie

**Data publikacji: 22.11.2018 / Autor: Redakcja**

*Przedrukujemy pierwszą z gawęd instruktorskich, które spisał w 1918 roku Alojzy Pawełek, harcmistrz, jeden z twórców warszawskiego harcerstwa, komendant pierwszego obozu skautowego w Królestwie Polskim, formujący również harcerstwo polskie w Kijowie, zwolniony z ZHP na własną prośbę w 1923 roku (rozkaz N. ZHP z dnia 28 maja 1923 r.). Ciekawi jesteście Waszego zdania!*

Dlaczego rzadko który instruktor jest z pracy harcerskiej w swojej drużynie zadowolonym. Dlatego że przede wszystkim u nas harcerstwo się ujmuje zbyt specjalnie, zbyt idejowo i zbyt „mądrze”. Utańczył się zupełnie odrębny pogląd na skauting – każdy się sadzi, aby go robić jak najgoręcej, jak najwznioślej, jak najbardziej patriotycznie i górnolotnie.

Z tem wszystkim wylatuje się z zakresu pojęć myśli i interesów kilkunastoletniego chłopca i buja się w obłokach. A już najbardziej bujają harcerskie gawędy.

Powiedziałby kto, że więcej braków widzi w niedostatecznym zapasie materiału technicznego, w nieznanym metod, w nieokreśloności zasad praktycznych – wszystko to prawda, – ale jeżeli ta prawda nie wynika całkowicie z naszego wadliwego ujmowania harcerstwa, to się z nim w każdym razie ściśle wiąże.

Bo materiału jest nieprzebrana ilość – metody można kuć dowolnie – zasady praktyczne wskazuje samo życie, a doświadczenie je udoskonala. Wszak sami mówimy że skauting wyczerpać się może, że każdy fakt z życia da się ująć i oświetlić po harcersku i przez to daje nowy temat i czynnik w pracy – a jednak? A jednak ile razy pod koniec szkolnego roku instruktor czuł się przypartym do muru, czuł że jego zasób wiadomości harcerskich jest na wyczerpaniu i z westchnieniem ulgi zaczynał pracę po wakacjach znów od początku, to jest od gry Kima i 1-go prawa.

A w wyniku nie wiem jak kto, ale ja nie mogę się doszukać w pamięci o czym wykladałem na wiosnę 1913 roku, ale pamiętam doskonale że wtedy całą paczką chodziliśmy się kąpać w Wiśle, budowaliśmy własną łódź i graliśmy w nożną na Dynasach. I te wspomnienia są dla mnie więcej warte, więcej mnie zbudowały, więcej zbudowały umiłowania do harcerskiej pracy niż mądre gawędy, które w tymże czasie miałem.

Nie zwalczam gawęd zupełnie. Nie staram się jak Baden Powell mówić tylko przy

ćwiczeniach i tylko w ich czasie pouczyć. Uznaję gawędy nie tylko okolicznościowe ale i opracowane uczciwie i w systematyczny kurs ujęte.

Zwalczam tylko „filozofję” – a hołd składam przed życiem.

Nazwijcie mnie barbarzyńcą, ale dziełko Libelta o miłości Ojczyzny było dla mnie zawsze nużącym kazaniem, którego nigdy nie mogłem doczytać do końca. Ja się gdzieindziej nauczyłem miłości Ojczyzny i w inny sposób. – Tam gdzie się kują lub kruszą charaktery: wśród trudów i niebezpieczeństwa.

To samo powiedziałbym o wielu rzeczach.

Bądźmy trochę szczeri. Amerykanin, któremu się kazano zachwycać przed obrazem Rafaela, powiedział że może ten obraz był kiedyś piękny, ale teraz zczerniały i popękany mniej mu się podoba od oleodruku.

Po kilkuletnim życiu harcerskim nabieram więcej zamiłowania do uczenia swoich chłopców ślizgania się na łyżwach czy pływania, niż do całej ewangeliji skautowej Baden Powella (made in England) która mi się cokolwiek przejadła.

Jak to co mówię powiązać z gawędami. Bardzo prosto. Uprzytomnijmy sobie, że uczymy swych chłopców życia, mówmy więc im o życiu, o złych i dobrych jego stronach, ale ujmujmy to wszystko tak, aby każde nasze słowo było pobudką do pracy, do życia – do walki.

A jak dotąd robiliśmy? – otwieram książkę i czytam: *„Aż nadto często słyszymy narzekania, że jesteśmy biednym narodem, iż nie mamy na szkoły, na towarzystwa, na biblioteki i t. d.”*

Od razu mnie owiało zniechęcenie i smutek. Tak mówić do tłumu nie można. Nie można zwłaszcza publicznie. Słowo z mównicy powinno być wychowaniem, rozkazem, podniecią. To mowa wodza do armji przed bitwą. W tych słowach powinno być życie, powinno być coś co może tłumy rozentuzjasmować. Nie modlitwę za konających monotonnym głosem klepać, ale pobudkę grać donośną, a chrapliwą do czynu, do pracy, do zwycięstwa!

A u nas gdy się mówi o życiu maluje się go jak diabła na czarno, a potem się stawia obok seledynowy obrazek nierealnego marzenia i mówi się: „dąż do ideału”!

Kogo chcecie nabrać siebie czy chłopców! –

Mówcie im o życiu, jako o największej radości bytu – bo cóż jest lepszego pod słońcem od życia? Mówcie im, że to tylko żyje, co żyć ma siłę, – że w walce o byt zwyciężają najtęższe, najżywsze, najradośniejsze wewnątrz jednostki, najbardziej

skryształizowane charaktery – a te się tworzy nie w laboratorium idejowym, nie w cikliwej atmosferze adoracji, ale w obrotach życia, w wirze uczynków, w powietrzu przesyconym gwarem i odgłosami pracy.

„Naucz swoje dzieci kamienie gryźć” – powiada przysłowie i dobrze mówi. Bo kto zamknie swoje dzieci w bawialni odetnie ich od świata, stworzy im inne życie, zapatrzwszy się w które, odwracają one oczy od świata – ten krzywdę im czyni. Więc harcerstwo niech nie będzie taką bawialnią dla młodzieży, ale szkołą życia.

Niech czyny, do których się oni gotują, choć mniejsze tymczasem, będą nieodłącznymi towarzyszami ich życia, niech gawędy trzymają się oburącz tegoż życia. Usuńmy pewną ciasność poglądów głoszących zasadę: „Rozwój moralny – dla rozwoju moralnego”, ale wołajmy: „Przygotowanie do życia takiego, jakim ono jest – ludzi dziennych, śmiałych zwycięzców życiowych przeciwności.”

Z nieba na ziemię druhowie! – bo ziemia jest źródłem wszelkiej radości.

### Redakcja

Zastęp służbowy oddelegowany do poszukiwania artykułów w wartościowych miejscach, wypytywania władz o praktyczne porady oraz znajdowania odpowiedniego cytatu na dowolną okazję.